

ROSYJSKA „STRZELANKA” NA MORZU NORWESKIM. GROŻENIE NORWEGII RAKIETAMI?

Rosyjska marynarka wojenna już po raz drugi w ciągu miesiąca przeprowadziła strzelania artyleryjsko-rakietowe na Morzu Norweskim. wykorzystując do tego tym razem duży okręt ZOP projektu 1155 „Siewieromorsk”. Pomimo, że w każdym z tych pokazów siły wykorzystywano stosunkowo stare okręty, to jednak nie zmienia faktu, że działania Rosjan stają się coraz bardziej agresywne.

Strzelania artyleryjskie, jako częsty element szkolenia jednostek pływających Wojennomorskowa Flota, nie wzbudzają większego zainteresowania zachodnich obserwatorów pod warunkiem, że są organizowane na rosyjskich poligonach. Od kilku miesięcy okręty sił morskich Rosji ćwiczą jednak swoich artylerzystów na morzach otaczających inne państwa, bez takich zabezpieczeń, jakie można zorganizować na własnych akwenach.

W przypadku Floty Północnej, strzelania artyleryjskie i rakietowe wcześniej organizowano najczęściej na północny-wschód od Półwyspu Kolskiego w rosyjskim sektorze Morza Barentsa. W kwietniu 2019 r. wszyscy zostali jednak zaskoczeni, gdy dwa krążowniki rosyjskie: atomowy „Piotr Wielikij” (projektu 1144 typu „Orłan” o wyporności 25860 ton) i „klasyczny” „Marszał Ustinow” projektu 1164 typu Atlant (o wyporności 11280 ton) na początku i w połowie kwietnia br. przeprowadziły strzelania artyleryjsko-rakietowe m.in. na północ od archipelagu Lofotów (głównie do celów nawodnych i min z armat AK 130 kalibru 130 mm i sześciolufowych armat AK-630 kalibru 30 mm).



Flagowy okręt rosyjskiej Floty Północnej, atomowy krążownik „Piotr Wielikij” projektu 1144 typu „Orlan”. Fot. M.Dura

To, co wydawało się wtedy jednorazowym incydentem, teraz zaczęło być normą dla rosyjskich okrętów. Coraz częściej wypływają one bowiem dalej, na wody graniczne pomiędzy Morzem Północnym, a Morzem Barentsa. W ten prosty sposób Rosjanie mogą w swoich oficjalnych komunikatach informować o ćwiczeniach morskich prowadzonych normalnie - na Morzu Barentsa. W rzeczywistości ich jednostki pływające działają bardziej na zachód i południe - prowokująco zbliżając się do wybrzeża Norwegii.

Pozornie wszystko jest zgodne z prawem morskim, ponieważ rosyjskie okręty działają na wodach międzynarodowych. Dla norweskich i natowskich wojskowych jest to jednak wyraźny sygnał, że Rosjanie zaczynają rozszerzać granicę działań poza dotychczasowe, tradycyjne akweny, testując własne systemy na wodach przyszłego, potencjalnego konfliktu.

Sytuacja jest o tyle niebezpieczna, że Rosjanie wykorzystują nie tylko uzbrojenie artyleryjskie, ale również raketowe (przeciwlotnicze) i raketobomby (ćwicząc się w zwalczaniu okrętów podwodnych). W przypadku ostatniego strzelania przeprowadzonego przez duży okręt ZOP (zwalczania okrętów podwodnych) projektu 1155 „Siewieromorsk” wykorzystano systemy artyleryjskie: AK-100 (kalibru 100 mm) i AK-630 oraz rakiety przeciwlotnicze systemu krótkiego zasięgu pionowego startu 9K35 „Kinżal”.

Oczywiście, serwis prasowy Floty Północnej poinformował, że „Siewieromorsk” ćwiczył w północnej części Morza Barentsa. W rzeczywistości wszystko odbywało się na wysokości okręgów Troms i Nordland, a więc właściwie w pobliżu środkowego, zachodniego wybrzeża Norwegii.

Takie działania zmuszają norweska marynarkę wojenną do ciągłego monitorowania rosyjskiej floty w tamtym rejonie. Wcześniej Norwedzy angażowali swoje siły tylko podczas przejścia okrętów Wojennomorskowa Flota wzdłuż wybrzeża Norwegii (przede wszystkim płynących na i z Morza Śródziemnego).

Tak było zresztą z okrętem ZOP „Siewieromorsk”, który zgodnie z oficjalnym komunikatem rosyjskiego

ministerstwa obrony z 3 maja br. miał przejść przez Cieśninę Gibraltarską i wpłynąć na Atlantyk. Po drodze miał uzupełnić zapasy wody i paliwa z tankowca „Wiaźma” a jego załoga miała „nadal doskonalić umiejętności morskie i przeprowadzić szereg ćwiczeń bojowych”. Strzelanie artyleryjskie u wybrzeży Norwegii jest o tyle dziwne, że w czasie kilkumiesięcznego rejsu „Siewieromorsk” praktycznie bez przerwy brał udział w manewrach i ćwiczeniach (np. z zespołem rosyjskim na Morzu Śródziemnym oraz z marynarką wojenną Pakistanu – w czasie manewrów antypirackich „Monsun arabski-2018” na Oceanie Indyjskim).

Rejs był na tyle intensywny, że w połowie stycznia 2019 r. okręt musiał przejść remont bieżący w Sewastopolu przechodząc również przez Morze Czarne. Według Minobrony ich niszczyciel przepłynął w sumie około 40 tysięcy mil morskich wykonując „dziesiątki ćwiczeń bojowych związanych z przeciwdziałaniem piratom i działaniom terrorystycznym na morzu, samoobroną okrętu, a także zgodnie ze swoim przeznaczeniem ćwicząc się poszukiwaniu okrętów podwodnych, ich klasyfikacji i śledzeniu”.

Norwedzy informując o dwóch rosyjskich strzelaniach artyleryjsko-rakietowych na Morzu Północnym pomylili się w rachunkach, ponieważ takich ćwiczeń ogniowych było prawdopodobnie więcej. Komunikaty Minobrony wyraźnie bowiem pokazują, że na wodach otaczających Norwegię pojawiło się kilkadziesiąt innych, rosyjskich jednostek pływających.



Małe okręty rakietowe „Ajsberg” i „Rasswiet” projektu 1234.1 podczas strzelania rakiet plot systemu „Osa-M”. Fot. mil.ru

Przykładowo, zgodnie z informacją z 24 kwietnia 2019 r. na „Morzu Barentsa” miała ćwiczyć okrętowa grupa uderzeniowa Floty Północnej w składzie której były m.in. małe okręty rakietowe „Ajsberg” i „Rasswiet” (projektu 1234.1 o wyporności 730 ton) oraz odpowiedzialny za wystrzeliwanie ćwiczebnych celów powietrznych mały okręt ZOP „Briest” (projektu 1124M o wyporności 1220 ton).



Małe okręty ZOP „Junga” i „Snieżnogorsk” podczas ćwiczeń na „Morzu Barentsa. Fot. mil.ru

Do zwalczania tych celów Rosjanie mieli wykorzystywać zarówno uzbrojenie artyleryjskie (wielolufowe zestawy AK-630), jak i raketowe (system krótkiego zasięgu „OSA-M”). Odpieranie ataku powietrznego ćwiczyły również trzy jednostki wchodzące w skład okrętowej grupy poszukująco-uderzeniowej, małe okręty ZOP: „Junga” i „Snieżnogorsk” (projektu 1124M o wyporności 1220 ton).

Nie były to zresztą jedyne strzelania raketowo artyleryjskie, ponieważ Flota Północna przeprowadziła cały kompleks ćwiczeń grup taktycznych sił nawodnych i podwodnych, w której wzięło udział ponad 20 jednostek pływających (w tym z napędem atomowym). Wśród nich były np. duże okręty desantowe (projektu 755 typu „Ropucha” o wyporności 4400 ton): „Aleksandr Otrakowski” i „Gieorgij Pobedonosiec”. W przypadku tych jednostek strzelanie do celów powietrznych realizowano z wykorzystaniem dwulufowych zestawów artyleryjskich AK-725 kalibru 75 mm oraz przenośnych zestawów raketowych „Igła”. Cele powietrzne dla tych armat i rakiet były zrzucone z samolotu ZOP Ił-38. Ćwiczone także strzelania do tarczy nawodnej.



Duży okręt desantowy projektu 755 typu „Ropucha”. Fot. mil.ru

Wcześniej (około 16 kwietnia br.) te same okręty desantowe weszły w skład grupy okrętowej, której zadaniem było stawianie ćwiczebnych zapór „minowych”. Potrzebny do tego zapas min „Ropuchy” załadowały w głównej bazie Floty Północnej Siewiersk. Później zwalczaniem stworzonego w ten sposób „zagrożenia” zajęły się rosyjskie okręty przeciwminowe - trałowce bazowe „Kotielnicz”, „Kołomna”, „Jelnia” i „Jadrin” (projektu 1265/12650 typu Jachont o wyporności 460 ton) oraz trałowiec pełnomorski „Maszynist” (projektu 266 typu „Akwamairin” o wyporności 800 ton).

Według Minobrony one również ćwiczyły strzelania artyleryjskie (do makiet min i bardzo szybkich łodzi motorowych) około 4 kwietnia 2019 r.